GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 67.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 10 Marca 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

— Na ostatnich targach warszawskich płacono: Pszenicę od 28 do 33 złp.; żyto od 10 do 11 zł.: jęczmień od 8 do 8½ zł.; owies od 5 do 6 gr. 10 za korzec.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podając do wiadomości publicznéj, że następujące bilety zastawne lombardowe jako to:

Ner	1009	na złp.	120	Ner	12028	na złp.	80
—	3519	— złp.	200	—	10006	— złp.	40
—	214	— złp.	20	—	9697	— złp.	60
—	9698	— złp.	150	—	7523	— złp.	60
—	10235	— złp.	130	—	11366	— złp.	50
—	8424	— złp.	1100	—	6362	— złp.	30
—	5702	— złp.	150.				

posiadaczom tychże zaginęły, wzywa każdego w czyich ręku takowe znajdowaćby się mogły, ażeby w przeciągu sześciu tygodni od daty a najdaléj do dnia 11 kwietnia r. b. do dyrekcji lombardu miasta stołecznego Warszawy w ratuszu głównym posiedzenia swe odbywającéj zgłosił się, i prawo posiadania onych udowodnił, po upłynieniu bowiem terminu wyżéj oznaczonego, nowe bilety zastawne w miejsce zgubionych i fanty w zastawie będące, tym jedynie osobom za opłaceniem przypadających należytości wydane zostaną, których nazwiska w xięgach dyrekcji lombardu są zapisane. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy dnia 27 lutego 1829 r. — Radca stanu prezydent *Wojda.* — Sekretarz jeneral. *Jakołkowski.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* W miesiącu styczniu r. b. odebrane zostały następujące rzeczy od osoby, u któréj je kobiéta nieznana zostawiła, to jest: maglownika łokci 4, ścierka podarta 1, spodnie nankinowe 1, szlafrok biały perkalowy z koronką 1, szlafrok perkalowy w niebieskie kratki 1, szlafrok kolorowy płócienkowy 1, koszula damska 1, czypek perkalowy 1, chustka od nosa z ślakiem różowym niebieska 1. Zatém urząd municypalny wzywa niewiadomego właściciela pomienionych rzeczy, aby najdaléj w przeciągu miesiąca jednego własność ich udowonił, i takowe z depozytu policyjnego odebrał; gdyż w przeciwnym razie z niemi podług prawa postąpionem będzie. — W Warsz. d. 4 marca 1829 r. Vice-prezydent *Lubowicki.* — Za sekrt. jeneral. *Wiernicki.*

— Wyszedł w drukarni Gałęzowskiego Tom III i ostatni dzieła: *Anglja i Szkocja, Przypomnienia z podróży r.* 1820 — 1824 odbytéj przez K. L. Szyrmę; z wizerunkami czterech sławnych ludzi Mackintosha, Moora, Coleridga, Wordswortha.

— Gdy druk Tomu III Pamiętnika technologicznego Piast, ukończony już został, raczą przeto szanowni prenumeratorowie w dniu 15 b. m. odebrać tenże w miejscach gdzie prenumeratę opłacili, od dnia zaś 15 cena tomu tego równie jak poprzedzających do złp. 3 podniesioną zostanie.

— Wynalazek Anglika Sivier, strzelania kulami różnego ciężaru, bez użycia dział, lub jakichkolwiek rur, doświadczany był w tych dniach za Warszawą pod Paryżem. Kula żelazna, ważąca 14 funtów, i naładowana 2ma łutami prochu, przebiła deszczkę w odległości 1200 stóp. Inną kulę, ważącą 8 łutów, nabój zawierający tylko dwa grana prochu, poniósł o 200 stóp. Pewien z obywateli warszawskich, wyczytawszy w pismach zagranicznych wiadomość o tym wynalazku, zachęcił do sprawdzenia onegoż, i sam znajdował się przy doświadczeniu. W Nrze 5 Izydy polskiéj, który w przeszłym miesiącu został wydany, znajduje się krótkie opisanie doświadczeń P. Sivier. — L.

— Listy do Zofji o fizyce, chemji i historji naturalnéj; napisane po francuzku przez Ludwika Aimé-Martin; objaśnione notami P. Patrin, członka instytutu francuzkiego; a z najnowszego wydania na polski język przełożone. Prospekt. — List do Emilji o mitologji, wdzięczny ów utwór wybornego i łatwego pióra P. Demoustier, można uważać za wzór listów do Zofji o fizyce, chemji i historji naturalnéj. Lecz jakże wiele, i na piérwszy rzut oka prawie niepodobnych do pokonania, trudności znalazł P. Aimé-Martin!

Bogata w obrazy i poetyczne zmyślenia mitologja, sama niejako wyzywała talent do podobnéj pracy; gdy tymczasem, prawa fizyczne lub chemiczne, piętnem ścisłości i prawdy naznaczone, w karby rachunkowych rozumowań ujęte, przystępu do siebie, że tak powiem, poetycznemu wzbraniały duchowi.

Wszakże, co zamierzył, szczęśliwie dokonał P. Aimé-Martin. Obrawszy za cel: *uczyć bawiąc*, najtrafniéj temu celowi odpowiedział. Nie dość bowiem, iż rzeczy trudne i oschłe z siebie, umiał wydać sposobem łatwym i przyjemnym; lecz nadto pracę swoję tak rozporządził, że prawdy naukowe są przeplatane czarującemi obrazami, zręcznemi zwrotami, licznemi, a z piękném prawdziwie poe-

zji złożonemi, ustępami. Dla tego to niezwykłym dotąd i na podziw łatwym trybem uczy: jak ma pojmować naturę ten, którego mozolna ścisłość w badaniach jéj odstręczała; a oraz przypada do smaku temu, co pod najprostszą niby barwą poznawszy umiejętności dokładne i nauki przyrodzone, w okazalszym stroju rad je ogląda.

Jakoż, sąd uczonych i publiczny, przyznał listom do Zofji wysoki stopień wartości: czego dowodem niezaprzeczonym jest do dziesięciu wydań, które bezpośrednio jedne po drugich nastąpiły, tudzież tłómaczenia ich na wszystkie prawie języki europejskie. Ostatnie wydanie, z którego niniejszy przekład wykonano, znacznie jest przez autora wydoskonalone i prawie o część trzecią pomnożone, przydaniem nowych listów. Rady i przewodnictwo pana Patrin, członka instytutu francuzkiego, zdają się być dostateczną rękojmią naukowéj w nich dokładności; a powszechnie znany i wielbiony w Europie gust Delilla, wątpić nie dozwala o piękności wiérszy, które jego pochlebne zdanie pozyskały.

W przekładzie polskim, starano się tyle, ile można było, stósować się do rzeczy i okoliczności krajowych. Na dowód czego umieszczamy wiérsze z jednego listu, w których, zamiast francuzkich poetów, skreślony jest lekko, talentem jednego ze znakomitszych naszych, dziś żyjących rymotwórców, który tę pracę, co do poezji, dzielić raczył, mniéj więcéj odpowiedny tamtym charakter polskich poetów.

Kochanowski zawołany,
Usiadłszy w lipowym chłodzie,
O spokojnéj wsi swobodzie,
Spiéwał rym niedorównany.
Czasem dla swéj drogiéj pani
Uprzejmą niósł miłość w dani,
Lub w Swięto-Jańskie Sobotki
Przy ognisku roznieconém
Wywiódł w taniec wiejskie trzpiotki:
Lub szalał z Anakreonem.
Nie chciał on zostać opatem,
W Czarnolesiu wolał sobie,
Wziąwszy rozbrat z wielkim światem,
Być swobodnym w każdéj dobie.
Cisnąwszy o ziemię troski,
Spiéwał miłość, rozkosz wioski.
I ja nie mam innéj chęci;
Cóż zwodne znaczą nadzieje,
Że me imie zajaśnieje
Kiedyś w świątyni pamięci!
Ujrzawszy twe kraśne lica,
Nad mądrość cenię i sławę,
Która śmiertelnych zachwyca.,
Twoje spójrzenie łaskawe.

Początkowe trzy listy, znajdzie czytelnik w dzienniku wileńskim, w oddziale literatury nadobnéj, na miesiąc październik r. t. Niektóre z dalszych listów, będą późniéj w témże piśmie umieszczone.

Warunki prenumeraty.

Cena biletu na to dzieło, we cztérech tomach, jest rubli srébrnych trzy.

Prenumerata przyjmuje się do wyjścia ostatniego tomu z druku, który się rozpocznie w miesiącu styczniu roku następnego.

Można prenumerować: w Wilnie: w *redakcji kurjera litewskiego*, a w innych miastach i na prowincji, u osób, łaskawie zajmujących się jéj zbieraniem.

Lista prenumeratów, jako osób, które raczyły, złożeniem z góry opłaty, przyczynić się do kosztów wydania, będzie na czele dzieła umieszczona. O czasie jego wyjścia z druku, publiczność uwiadomioną zostanie przez gazetę kurjera litewskiego. — Wilno, dnia 26 października 1828 roku. — Norbert Alfons *Kumelski*, cesarskiego towarzystwa moskiewskiego badaczów natury członek.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff*, wyprzedać *się mających po zniżonej cenie.*

Manuel du Mécanicien des machines à vapeur 1 tom zamiast	fl.	12	tylko	8
Magnetisme éclairé 1 tom		12	—	8
Mélanges de critique et de philologie 3 tom . . .		36	—	24
Mélanges sur les beaux arts par Pance 1 tom . .		15	—	10
Mélanges asiatiques par Abel Rémusat 1 tom . .		36	—	24
Methode de la langue grecque par Burnut I tom.		8	—	5
Méres de famille par Bouilly 1 tom		24	—	16
Maitre d'Anglais par Cobbet 1 tom		8	—	5
Médecine perfective par Millot 2 tom.		30	—	20
Memoires sur la convention par Thibeaudau 2 tom		30	—	20

— Dziś zimna stopni 0.

ROSSJA. — List z Warny, umieszczony w dzienniku peters. z d. 24 lutego, zawiéra następujące szczegóły o teraźniejszym stanie téj twierdzy: Kiedy wojsko nasze do Warny wkroczyło, twierdza ta wystawiała widok miasta od kilku wieków spustoszonego; wszystkie domy, były albo zburzone, albo uszkodzone od kul i bomb, które rzucano podczas oblężenia; ulice zawalone zwłokami i ścierwami, wymagały najprzód oczyszczenia pod samym względem zdrowia. Uskuteczniono to w przeciągu trzech tygodni i dopiéro po dokonaniu tego dzieła można było przystąpić do reperacji warowni. Żołnierze nasi zdołali ją przywieść do stanu zupełnie obronnego w przeciągu półtora miesiąca. Ożywieni gorliwością, prawdziwie chwalebną, ukończyli w tym krótkim przeciągu czasu, wszystkie te prace, nie zrażeni, ani przechodami, jakie sama natura naprzeciw wytrwałości ich stawiała, ani ostrością zimy. Nie możnaby zbyt pochwalić porządku, czystości i dobréj w całém mieście karności, szczególniéj od czasu przybycia jenerała komenderującego Rotha, dowodzącego wojskiem rozłożoném na prawym brzegu Dunaju. Pod jego i jenerała adjutanta Gołowina pieczą, urządzono trybunał, złożony ze wszystkich znakomitszych obywateli Warny, których wybór można uważać za najpewniejszą pomyślności publicznéj rękojmię. Staranności wspomnionych jenerałów winna jest także załoga, dwa szpitale, prawie nowo wystawione, z których jeden będzie mógł pomieścić 2000 łóżek. Obadwa te szpitale, opatrzone we wszystkie potrzeby, nie pozostawiają nic do życzenia i nie ustąpią w niczém pierwszeństwa żadnemu tego rodzaju zakładowi. Nakoniec dowódzcy, ubiegając się w gorliwości, i bezprzestanku zajmując się wszystkiém, co się może przyłożyć do dobrego bytu ich wojska i chrześcjan w Warnie zamieszkałych, zamienili na kościoł jeden z meczetów miejskich. W téj to nowéj świątyni odprawił arcybiskup Filotej poraz pierwszy nabożeństwo i zaspiéwał *Te Deum* z powodu imienin N. Pana. W tym także dniu uroczy-

stym, odgłos dzwonów, którego nie słyszano w Warnie od czasu wzięcia téj twierdzy przez Turków, po raz piérwszy odbił się o uszy chrześcjan. Piękny ten dzień obchodzono z największą okazałością. Z dział wałowych dawano ognia, a jenerał adjutant Gołowin zaprosił wszystkich urzędników i officerów na spaniały obiad, na którym tym większa panowała wesołość, iż właśnie w tym dniu otrzymano wiadomość o wzięciu przez naszą załogę wyspy Atanazego.

AMERYKA. — Z Nowego Yorku donoszą pod d. 24 stycznia, że w południowych prowincjach Zjednoczonych Krajów z powodu nowéj taryfy wielkie panuje nieukontentowanie, które może wstrząsnąć podstawy rzeczypospolitéj.

— Kapitol Zjednoczonych Krajów Amery. połu. w Washingtonie wznosi się na przestrzeni 22 ½ morgów, otoczonéj kratami żelaznemi, z któréj spaniały jest widok na miasto, poblizkie wzgórza i rzekę Potomac. Korpus samego gmachu ma 352 ¼ stóp długości; pawilony na 121 ½ stóp długie, mają wraz z balustradą 70 stóp wysokości. Sam korpus aż do szczytu środkowéj kopuły ma 145 stóp wysokości. Cały gmach ma balustrady kamienne i kolumny na 30 stóp wysokie, a na środku jego wznosi się kopuła majestatyczna; pawilony mają mniejsze kopuły. Sala reprezentantów na drugiém piętrze jest w kształcie półkola, na wzór starożytnego teatru greckiego, otoczona 24 marmurowemi kolumnami z łomów krajowych; tylko kapitele porządku koryncklego, są z białego marmuru włoskiego. Najdłuższa linja sali ma 96, wysokości 60 stóp. Sala senatorska, równie w kształcie półkola, ma długości 75, wysokości 45 stóp. Średnica rotundy w środku gmachu na 96 stóp wysoka, ma tyleż średnicy. Oprócz wielkiéj sali bibljotecznéj i dwóch sal okrągłych pod rotundą, obejmuje ten olbrzymi gmach 25 pokojów rozmaitéj wielkości, przeznaczonych dla urzędników kongresu i sądu najwyższego; wszystkie są sklepione i wyłożone kamieniami.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia 26 lutego.* — Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 23 złożył lord Rolle petycją mieszkańców hrabstwa Devon, przeciw katolikom podpisaną przez 26,500 osób. Spory z powodu sposobu, jakim ta petycja miała być wyjednana, były dosyć długie, a szczególniéj z tego względu ważne, że do nich należeli trzéj bracia królewscy. Sprzyjający emancypacji xiąże Klarencji nazwał akt usamowolnienia katolików, dziełem sprawiedliwości, i chciał dać życie w zakład, że jeśli ten akt przejdzie, nie inny ztąd wyniknie skutek, jak tylko że 8,000,000 mieszkańców pojedna i uspokoi się; w końcu, uważał za obowiązek stawać w obronie xięcia Wellingtona i jego kolegów, z téj przyczyny, iż widzi, że ich *haniebnie i niesprawiedliwie* napastują. Wyrazy te dotknęły xięcia Kumberlanda; jakoż powstał on z miéjsca i zapytał lordów, czy w oppozycji jego było co takiego, coby zasługiwało na podobne epitety, czy owszém, jako parowi, człowiekowi honorowemu i szlachcicowi nie było mu wolno powiedzieć, że się stanowczo sprzeciwia emancypacji. Xiąże Sussex chciał braci pogodzić i tłumaczył wyrazy xięcia Klarencyi, twierdząc, że nie stósowały się bynajmniéj do xięcia Kumberlanda, ale do powszechnego przy téj sposobności, powstawania na administracją, przypomniał zarazem, że raczéj zdanie xięcia Kumberlanda, który powiedział był na jedném z posiedzeń, że *tu nie idzie o emancypację, ale o to, czy kraj i ten mają być protestanckiemi: czy papiezkiemi,* są niekonstytucyjne i niesprawiedliwe, że zatém nie xięciu Klarencji, ale jemu należałoby naganić, że używa wyrazów, które dążą do obudzenia namiętności i do obłąkania opinji publicznéj. Xiąże Klarencji przyznał, że użył wyrazów, które się xięciu Kumberlandowi nie podobały i oświadczył, że nie myśli ich cofnąć, a w końcu uczynił uwagę, że zapewne długi pobyt za granicą, musiał dostojnemu krewnemu jego, wybić z pamięci wolność obrad angielskich. Bil względem zakazu towarzystw, został odczytany po raz trzeci.

— Protestanci w Irlandji mieli przysłać do parlamentu petycję przeciw katolikom z 640,000 podpisów.

— Rząd angielski miał uznać hr. de Seca posłem Don Miguela.

— Morning-Journal mówi, że wolałby widzieć emancypowanych Izraelitów, niż katolików.

— Zgromadzenie protestantów w Dublinie dało powód do rozruchów. W nocy na 20 lutego, liczne bandy chodziły po ulicach, wołając: Precz z Papieztwem! Tłuszcza powybijała okna Panu O'Connell i lordowi Plunkett, a redaktorom pism protestanckich wołała wiwaty. Nazajutrz wieczorem zaszły podobne sceny. Aresztowano kilku wichrzycieli.

— Towarzystwo angielsko-katolickie pojednało się z panem O'Connellem.

— Xiąże Norfork odwiedził d. 23 lutego pana O'Connella.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia, 28 lutego.* — Rozchodzi się pogloska, że wojsko francuzkie w Morei pomnożone będzie do 25,000 i dopomoże Grekom do odzyskania Attyki, Beocji, Tessalji i Epiru.

— P. Ejnard otrzymał listy z Grecji, dochodzące do 5 stycznia. Wszyscy Grecy radziby zatrzymać u siebie Francuzów. Prezydent nawałem pracy i utrudzeń obciążony, obawia się, czy nie znajdują wiary mylne o wypadkach w Grecji doniesienia, które rozsiewa gazeta smyrneńska, będąca organem nieprzyjaciół Greków. Posłowie oddalili się z Poros i rzeczy pozostały w dawnym stanie. Tymczasowy los Grecji niepewny; działa szkodliwie na umysły, tym bardziéj, iż od 18 miesięcy wszelkie dyplomatyczne usiłowania w Stambule niczego dla niéj uczynić nie mogły. Jaka bądź czeka ją przyszłość, potrzeba zawsze, aby przynajmniéj kilka tysięcy wojska europejskiego w Morei pozostało. Naród, od trzech wieków uciemiężony, potrzebuje czasu i pomocy, aby się podnieść. Bez zewnętrznéj pomocy nie mógłby prezydent zadosyć uczynić życzeniom wszystkich stronnictw i musiałby uledz trudom.

— Donoszą z kraju mexykańskiego a mianowicie z Veracruz pod d. 31 grudnia, że prowincja Zakatekas jest za konstytucyją i utrzymaniem spokojności, że okolice Xalapy napełnione są rozbójnikami, którzy nawet licznym eskortom czoło stawiają, że jenerał Calderon po poddaniu się jen. Santana w Oajaca wydał odezwę przeciw stronnikom jen. Guerrero, którzy zbliżali się do Mexyku. Z francuzkich domów handlowych tylko cztéry zrabowano; nawet officerowie mieli należéć w nocy do rabunku. Nie zginęło 800 ludzi, ale liczba ta obejmuje zarówno zabitych, jak rannych. Oprócz kilku Hiszpanów

nie zginął żaden cudzoziemiec. Ministrowie, senatorowie, jeneralowie, pouciekali z Mexyku.

PORTUGALJA. — *Z Lizbony, dnia 15 lutego.* — Don Miguel dawał dnia 13 w pałacu Bemposta wielkie posłuchanie publiczne. Rząd angielski upominał się o wynagrodzenie pieniężne dla margrabiego Akoli, którego przez czas niejaki w więzieniu trzymano, ministrowie kazali zapłacić żądaną summę.

— Aresztowany na wyspie Tercejra konsul angielski, odzyskał wolność.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

List Polaka, w Paryżu bawiącego. (*Dokończenie.*)

Musisz już pewnie wiedzieć że wszystkie dzieła Krasickiego wychodzą w Paryżu w jednym tomie — już prospekt ogłoszony a dzieło pod prasą: nic piękniejszego nie miała Polska.

Także trzeci tom poezji Mickiewicza już wyszedł tu z druku, zawiera wszystko czego nie było w dwóch piérwszych tomach edycyi paryzkiéj, a co się w wydaniu poznańskiém znajduje. Kilkanaście winietek tam znajdujących się wiele bardzo dodają ozdoby, tak że ten tomik piękniéjszy jest nawet niż poprzedzające.

Jeden Polak (nazwiska jego nie wymieniam) który blisko 20 lat bawił w Niemczech, a blisko 30 w Paryżu, już prawie nieumiejący mówić po polsku, stary niegdyś bogaty obywatel, późniéj tak zubożał że już do ostatniéj nędzy był przywiedziony, i prócz poczciwego pudla niemiał żadnego przyjaciela. Ten pudel i służył mu i cieszył go i kudłami swemi w łóżku ogrzewał. Widząc że już nie mógł z nikąd oczekiwać nadziei, postanowił utopić się; poszedł na most, zrzucił surdut, lecz w chwili kiedy miał skoczyć do Sekwany, wstrzymała go myśl jakaś. Lecz dobry pudel który szedł za panem, zgadywał jego myśli, smutny był bardzo, a widząc pana stojącego nad przepaścią chciał go uprzedzić i skoczył do wody. Na krzyk pana zbiegli się ludzie, chciano ratować psa, ale już było zapóźno, najlepszy przyjaciel nieszczęśliwego *** już utonął. Szczęśliwa to była owa myśl: człowiekowi który od wielu lat na zgryzoty i szyderstwo młokosów był skazany, uśmiechnęła się nagle fortuna. Nie wymieniam szczegółów, dość że znalazł sposób zyskania kilkudziesięciu tysięcy franków; pojechał w tym celu do Londynu, jeszcze tam bawi, i jak się dowiaduję, dobrze mu idą interessa, spodziewa się nawet więcéj zyskać niż z razu myślił. Zanotowałem sobie w pamięci historją tego człowieka: dobrze nie oddawać się rozpaczy, bo niewiemy co nam los może w przyszłości gotować; ale lepiéj daleko nie grać w karty, które były przyczyną tylu nieszczęść tego starca.

Znasz dobrze sławny atlas historyczny *Lesaga* czyli *Las Casasa*, wiesz że tam o Polsce bardzo licho napisano. Teraz Pan *Jarry de Mancy* dla dokompletowania tego dzieła ogłasza Atlas literatury różnych narodów. Wyszła już tabella polska dobrze i dokładnie jak może być zrobiona. Ponieważ w tém dziele sama poezja i piękna literatura ma miejsce, więc o wszystkich pisarzach nie mógł autor wspomnieć, wszakże dosyć powciągał i matematyków i historyków i innych uczonych. Zrobił to wszystko podług Bentkowskiego. Najpierwéj wyszczególnił dzieła służące za źrzódła wiadomości o literaturze polskiéj — potém dzienniki znaczniejsze dawne i dziś wychodzące w Polsce, następnie towarzystwa uczone. Potém dopiero w kilkunastu wierszach o każdéj epoce powiedział, i wyliczył znakomitszych pisarzy porządkiem dat śmierci. Pyszny to jest poczet pisarzów, prawie ani jednéj omyłki niemasz w imionach właściwych. W inném miéjscu wyliczył żyjących znakomitszych prozaików osobno a poetów żyjących osobno; nakoniec wyszczególnił imiona dam literatek żyjących: xiężnéj Izabelli Czartoryskiéj, xżnéj Wirtembergskiéj, hrabinéj Choiseul-Gouffier, hrabinéj Rzewuskiéj, panny Tańskiéj jako najpierwszéj między literatkami, pani Białopiotrowiczowéj z domu xżąt Giedrojcownéj, pani Widulińskiéj, panny Korzeniowskiéj i pani Maleckiéj. Wszystko jest bardzo dobrze, ale ogólne uwagi o literaturze mogłyby być dokładniéy napisane, z tém wszystkiém pierwsze to jest pismo o literaturze polskiéj w obcym języku, gdzie tyle i takich znajduje się wiadomości. Na półarkuszu wiele zmieścić niebyło można chociaż format jest wielki i druk jak najdrobniéjszy; śmiało można powiedzieć że potrzeba grubego przynajmniéj tomu, żeby wszystko szczegółami objaśnić co tam w ogólnym rysie zawarto.

W tych dniach żona zmarłego tu niedawno Pana Maliszewskiego członka król: towar: przyjaciół nauk Warsz: ogłosiła po francuzku na 43 stronnicach in 8v. życie swojego męża. Dowiadujemy się z tego pisma, że ma wyjść wkrótce we dwóch tomach dzieło jakieś o historji polskiéj przez P. Maliszewskiego. Pani Maliszewska lubo rodowita Francuzka, umie po polsku i nawet ma w rękopiśmie przez siebie przetłómaczonego pana Podstolego.

U nas tu w tych czasach bardzo ludzie umieraią; między innymi, przed kilką dniami umarł szanowny P. Gail członek instytutu, jeden z najuczeńszych w Europie filologów. Wielkim on był przyjacielem Polaków, a ostatnią razą jakem się z nim widział, ubolewał że nie może przeczytać dzieła Lelewela: *Badania starożytności we względzie geografii* — zachęcał każdego którego znał Polaka żeby to dzieło przetłómaczył na francuzkie. Zmarły Malte-Brun zaszczytnie raz o tém dziele wspomniał w Nouvelles Annales des Voyager, i równo ubolewał że niemoże zrozumieć; z zdanie swoie oparł szczególnie na tém co mu ktoryś z Polaków powiedział o Strabonie podług dzieła Lelewela.

Historja polska Naruszewicza od niepamiętnych czasów przetłómaczona, ale jak ją ogłaszać kiedy tyle brakuje? — Godzi się to, żebyśmy dotąd nie mieli panowania ani Zygmunta 1 ani syna jego? Prawdę powiedział Ossoliński że największym nieprzyjacielem dobrego jest lepsze; wolelibyśmy mieć mniéj dokładne dzieło jak żadnego.

Dzięki Niemcewiczowi, Kwiatkowskiemu, i Onacewiczowi, można już mieć jakieś wyobrażenie o części dziejów naszych; dzięki im że nie naśladowali posiadaczów rękopismu X. Krajewskiego. Dopóki taką niedbałość będziemy przymuszeni zarzucać ziomkom, nie spodziewajmy się nigdy nie widzieć dobrego o historji polskiéj w dziełach cudzoziemców, i nie miéjmy nadziei oglądać w druku tłómaczenie Naruszewicza, chyba że jakie nadzwyczajne starania wydanie to przyśpieszą. — Bądź zdrów. M. P.

TEATR NARODOWY. Dziś drugi raz Karól Rappo zwany *Herkulesem*, okaże swoje rzadkie Irokiezkie, Hurozkie i Malborskie sztuki, przy towarzyszeniu muzyki rozmaitych kompozytorów. Poprzedzi komedja: *Nieprzyjaciele stanu małżeńskiego.*

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEYSKIEY NRO 163. — W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEY N. 472.